Nr. 213. Wtorek dnia 5 (17) Września 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 85	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 5 m. 35.
Zachód słońca o g. 6 m. 15.

Długość dnia g. 12 m. 40.
Ubyło dnia g. 4 m. 6.

Wtorek 17 Września.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Wtorek	Stygm. św Francisz.
Sroda	Józefa W.,
Czwart.	Januaryusza B. M.
Piątek	Eustachiusza M.
Sobota	Matpusza
Niedziel.	Ładysława
Poniedz.	Tekli P. M.

Ogłoszenia przyjmuję się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy** po 12 kop. za wiersz. **Nekrologia** po 10 kop. za wiersz.

Od Redakcyi.

Przypominamy, że **„Dziennik Dla Wszystkich"** w kwartale IV roku b. wychodzić będzie na dotychczasowych warunkach i pod tąż samą co obecnie redakcyą.

Przedpłata wynosi:

W Warszawie:

rocznie . .	rs. 4	kop. 20
półrocznie .	rs. 2	kop. 10
kwartalnie .	„ 1	„ 05
miesięcznie .	„ —	„ 85

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Na prowincyi i w Cesarstwie:

rocznie . .	rs. 7	kop. 20
półrocznie .	„ 3	„ 60
kwartalnie .	„ 1	„ 80

wraz z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Upraszamy uprzejmie szanownych pp. prenumeratorów, aby dla uniknięcia przerwy w wysyłce numerów, raczyli pospieszyć z nadsyłaniem przedpłaty, najlepiej bezpośrednio pod adresem redakcyi.

Donosimy jednocześnie, że w drugiej połowie b. m. wyjdzie już *„Kalendarz Dla Wszystkich na rok 1890*, ilustrowany", obejmujący bogatszy jeszcze niż w latach poprzednich dział literacki, popularno-naukowy i informacyjny. Cena kalendarza kop. **30**, na opakowanie i przesyłkę dołączać należy kop. **25**.

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutrzejszemi nieszporami w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście, rozpoczyna się całodzienne odpustowe nabożeństwo ku czci Najświętszego Sakramentu.

— Subjekci ruscy w Warszawie w celu uczczenia cudownego ocalenia Najjaśniejszych Państwa podczas katastrofy kolejowej w d. 17/29 października r. z., jednogłośnie postanowili z własnych funduszów ufundować obraz Cudownego Zbawiciela w warszawskim soborze katedralnym. Szlachetne to i patryotyczne przedsięwzięcie kółka subjektów prawosławnych otrzymało błogosławieństwo przewielebnego arcybiskupa chełmskiego i warszawskiego Leoncyusza; poświęcenie obrazu nastąpi w rocznicę tego pamiętnego dla wszystkich ruskich zdarzenia. Reprezentant kółka subjektów, p. Polakow, zrobił obstalunek obrazu, który na d. 17/29 października przysłany będzie do Warszawy.

(Warsz. Dniewnik.)

Walka o uniwersytet.

Stosunki angielsko-irlandzkie, dopóki nie zostaną uregulowane w należyty sposób, zawsze będą dostarczały obfitego materyału do różnego rodzaju niepokojów.

Tak obecnie wybuchła w Anglii walka stronnictw, z powodu zapowiedzianego projektu rządowego o utworzeniu katolickiego uniwersytetu.

Wiadomo już, że pierwszymi secesyonistami byli sami irlandczycy, mianowicie ta grupa skrajnych narodowców, która nie zrozumiała myśli Parnella, gdy się z uznaniem odezwał dla gabinetu torysowskiego, za myśl utworzenia uniwersytetu katolickiego w Dublinie.

Do ich protestów przyłączyli się frakcyoniści radykalni z obozu liberalnego, który w ten sposób także został rozdwojony.

Całkiem jednak odmienne jest stanowisko irlandczyków a radykałów angielskich; pierwszymi powoduje, jak zaznaczył p. Davitt, ambicya wygórowana: chcą sami sobie wszystko być winni, inni natomiast mają w tem jedynie interes, ażeby opinię utrzymać w przekonaniu, że gabinet konserwatywny nic pożytecznego nie może zdziałać.

Sprawa ta zaczyna dziś przybierać inny obrót, taki mianowicie, jakiego prawdopodobnie nie spodziewali się ci z irlandczyków, którzy poszli na oślep za radykalistami angielskimi.

Oto również sfera żywioły, ale już nie ze stanowiska politycznego, tylko wyznaniowego, protestanci obu królestw, rozpoczęli jednocześnie jak najgorliwszą agitacyę przeciw uniwersytetowi katolickiemu.

W wywołanem więc rozdwojeniu znalazła się część irlandczyków nagle po stronie nieprzyjaciół ludności katolickiej i kraju, dla którego rząd chciał utworzyć najwyższą instytucyę naukową, zgodną z duchem i charakterem ludności.

Przychodzi więc dziś do smutnego widowiska, że gdy najpoważniejsza część prasy zachowawczej, lubo protestanckiej, broni projektu rządowego—a zatem broni myśli utworzenia naukowej instytucyi katolickiej, znaczna część radykalnej prasy irlandzkiej, naturalnie katolickiej, rozpoczyna walkę w jednym szeregu z oranżystami irlandzkimi, to jest z protestantami nieprzejednanymi, którym solą w oku jest każdy nabytek ludności katolickiej w Irlandyi.

91

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ TRZECIA.

TOM I.

POŚCIG ZA MEDALAMI.

(Ciąg dalszy.)

„Nie do pańskiej sprawiedliwości się zwracam, ale do ojcowskiego jego serca...

„Racz mi pan wspaniałomyślnie darować te pięć lat, jakie się jeszcze odemnie należą.

„Błagam o tę łaskę nie dla mnie, lecz dla syna mojego!...

„Młodzieniec na progu życia... prawy, niepokalany, szlachetny, ma prawo do życia... do szczęścia...

„Oczekuję z zupełną ufnością łaskawej decyzyi i proszę, racz pan, panie ministrze przyjąć zapewnienie najwyższego szacunku z jakim mam honor pozostawać

Najniższym i najpokorniejszym
Waszej Ekscelencyi
Sługą
Rajmund Fromental.

Ulica Saint Louis en l'Isle"

Skończywszy przepisywanie prośby, Rajmund zaczął ją odczytywać, aby sprawdzić czy nie zapomniał postawić jakiego punktu, przecinka, lub znaku.

W tej to chwili Paweł wysiadał na rogu Saint-Louis-en-l'Isle i de Deux-Pont.

Zapłacił stangreta i duszedł pieszo do mieszkania ojca.

Przybywszy do bramy zadzwonił i zaraz mu otworzono.

Przechodząc około odźwiernego, powiedział mu swoje nazwisko, ale ten na wpół śpiący nie usłyszał go bodaj wcale.

Paweł minął przysionek, który według starej mody, oddzielał bramę od podwórza—i machinalnie podniósł oczy do okna mieszkania, jakie zajmował z ojcem i jakie spodziewał się zastać pogrążone w zupełnej ciemności.

Jakże wielkie było jego zdziwienie — możemy nawet powiedzieć przerażenie, gdy zobaczył światło w sypialnym pokoju ojca.

— Co to znaczy? —pomyślał sobie. — Światło w pokoju ojca... kiedy on w podróży? — Czyżby złodzieje się tam dostali?...

Miał zamiar obudzić odźwiernego i zażądać ażeby poszedł z nim na górę.

Cofnął się nawet parę kroków.

Ale się zaraz zatrzymał.

Myśl okropna, przerażająca przyszła mu do głowy.

Przypomniał sobie wyrazy wyrzeczone przez la Fouine'a, gdy zobaczył fotografię Rajmunda Fromentala.

Uwaga rybaka-filozofa: "To panie Pawle fizyognomia policyjnego szpiega!"— rysowała się w jego pamięci ognistemi głoskami.

Zaambarassowanie la Fouine'a, kiedy go zapytywał, przedstawiało mu się teraz w prawdziwem dopiero znaczeniu.

Pawłowi zimny pot wystąpił na skronie, poczuł dreszcz po całem ciele.

— Boże mój! — szepnął zdławionym głosem—jeżeli to jednakże prawda... jeżeli la Fouine się nie mylił! Boże!... Boże Wielki! zmiłuj się nademną!... Ale to niepodobna!... niepodobna!...

Poskoczył ku schodom i chciał je przebiedz kilkoma susami, na pierwszym stopniu zatrzymał się jednakże znowu.

Podejrzenie na chwilę odegnane, znowu mu opanowało duszę.

Przypomniał sobie częste wycieczki ojca, wycieczki niewytłómaczone, albo usprawiedliwiane jakiemiś nieprawdopodobnemi przyczynami, przypomniał sobie, jak stanowczo ojciec nie chciał go zabrać ze sobą w drogę.

— Jeżeli la Fouine był złudzony podobieństwem, jeżeli się mylił — mówił do siebie młody człowiek —dla czegoż ojciec jest tutaj, zamiast być w Port-Créteil? — Dla czego za powrotem nie przyjechał mnie odwiedzić i ucałować?

Nie mógł przecie w dwóch dniach odbyć długiej podróży o jakiej mi wspominał...

Ukrywa coś zatem przedemną...

Ma jakąś podejrzaną tajemnicę... ma ohydny jakiś sekret...

Chcę wiedzieć prawdę i muszę ją koniecznie wiedzieć...

Zrobił jakieś postanowienie.

Wszedł wolno na schody, po cichutku z wszelkiemi ostrożnościami, otworzył drzwi od swojego pokoju, oddzielonego, jak sobie przypominał od apartamentu ojca, zamknął drzwi za sobą i zbliżył się do okna położonego na wprost sypialnego pokoju Rajmunda.

Uniósł rolety i z twarzą wlepioną w szybę zaczął się przypatrywać.

Z odezw, ogłaszanych w dziennikach angielskich, z przygotowań i zapowiedzianych zgromadzeń protestantów nieprzejednanych, widać, że zamyślają prowadzić walkę do upadłego.

Rozmaite stowarzyszenia protestanckie wydały już w tym duchu manifest, w którym oświadczono, że zbliżające się przesilenie powinno być kamieniem probierczym podtrzymywanych przez protestantów zasad.

Poruszono statystykę szkół, kosztem kontrybuentów protestanckich utrzymywanych, przedstawiono — że skarb państwa protestanckiego więcej czyni, niż powinien dla oświaty ludności katolickiej—a z drugiej strony, ażeby podbudzić fanatyzm nienawiści dla katolicyzmu, nie zawahali się przywódcy ubliżyć i zasadom kościoła katolickiego, wmieszawszy, nie wiadomo po co, sprawę dogmatów do walki, którą wypowiadają gabinetowi.

Niezmiernie ich oburza, że prasa konserwatywna pochwala zamysły rządu, a druga część prasy przypatruje się obojętnie tym dążnościom.

Czy wobec przysposabianej z taką namiętnością burzy, gabinet pana Salisbury'ego zechce wytrwać przy myśli, która zamiast skupić Irlandczyków w jeden obóz, pchnęła jedną ich część w szeregi nieprzyjaciół ich wyznania?

Oto pytanie, które z konieczności musi się odezwać w obozie irlandzkim.

O ile się zdaje i o ile z dotychczasowej postawy katolików Zielonej wyspy wnioskować można, większość ich pójdzie za umiarkowanem zapatrywaniem Parnella, a odepchnie stanowisko opozycyjne zalecane przez radykałów, przeszłych z dumy czy wygórowanych ambicyj w szeregi nieprzyjaciół narodu swego i kościoła.

Szczególne to zaprawdę stosunki, a wykwitać mogą tylko na gruncie tak anormalnych warunków.

Kronika polityczna.

Anglia. Według wiadomości nadeszłych do Towarzystwa geograficznego w Londynie, Stanley zbliża się do brzegów Afryki wschodniej, i można uważać go za ocalonego.

Austrya. Cesarz wyjeżdża w tych dniach na dłuższy pobyt do Gödölö.

Próby odbywane z bronią Manlichera, przyjętą w armii niemieckiej, wypadły jaknajlepiej. Naboje przebijały blachy grubości trzech milimetrów.

W sferach rządowych zapewniają, że koronacya w Pradze albo nie prędko, albo najprawdopodobniej wcale do skutku nie przyjdzie.

Szwajcarya. Rada związkowa postanowiła budowę fortyfikacyj nowych w kantonie Bal, co oznacza, że Szwajcarya niedowierza niemcom.

Fortyfikacye, sądząc po obszarze pod nie zajętym, będą pierwszorzędnego znaczenia.

Grecya. Półurzędowe pisma tutejsze mocno przyganiają surowości, z jaką Szakir basza ma sobie poczynać z przywódcami powstania, i wnioskują, że Porta nędzne sobie środki do uspokojenia Kandyi obrała.

Wyroki sądów wojennych na wyspie bolesne to sprawiają wrażenie.

Węgry. Sfery rządowe peszteńskie są mocno zaniepokojone procesem byłego dyrektora wydziału handlu, Exkana, oskarżonego o roztrwonienie 42,000 guldenów z kasy ministeryum.

Zeznania podsądnego kompromitują w najwyższy sposób węgierskie sfery ministeryalne.

Stwierdzono, iż niemożliwem jest oznaczenie istotnej wysokości sprzeniewierzenia, gdyż rachunkowość ministeryum węgierskich jest skandalicznie zaniedbaną, stwierdzono nadto, iż sam minister handlu, Szechenyi, kilkakrotnie brał z kasy państwa po kilkanaście tysięcy guldenów na swoje osobiste potrzeby i zwracał je dopiero bo niejakim czasie.

Za przykładem ministra poszedł i podsekretarz stanu, Matlekowicz, który kasę rządową uważał za jakiś rodzaj instytucyi kredytowej dla siebie.

Jeżeli zeznania Ekokana okażą się prawdziwemi, w sferach urzędowych peszteńskich oczekiwane będą znaczne zmiany.

Włochy. Z Tangeru donoszą iż przyjęcie ministra włoskiego Canfacelli przez sułtana marakońskiego pozwalało się domyślać, iż minister miał misyę polityczną nie zaś handlową. W Tetuanie gdzie sułtan bawi od 4 sierpnia spodziewają się wojny z Hiszpanią. Uzbrojenia na porządku dziennym, ludność pała żądzą wybuchu i można spodziewać się zaczepki ze strony Maroko.

* Gazeta „Osservatore Romano" donosi, że Papież otrzymał świeżo adres od mieszkańców wyspy Majorki ze 160 tysiącami podpisów — co się mniej więcej równa cyfrze wszystkiej ludności tej wyspy—w którym proszony jest, ażeby w razie opuszczenia Rzymu tę sobie wyspę za rezydencyę obrał.

Serbia. W dobrze poinformowanych kołach tutejszych upewnia się, że ani regencya ani rząd serbski nie miały żadnego udziału w naradach świeżo odbytych w Karlsbadzie, pomiędzy ex królem Milanem i wychowawcą młodego króla profesorem Dokiczem. Regencya i rząd trzymają się dotąd tego, co zostało ułożone we Wrani, w sierpniu r. b. celem pogodzenia konstytucyjnych i naturalnych praw ojcowskich ex króla ze względami królowej matce należnemi.

* Ze względu na nieurodzaj w Czarnogórzu, rząd tutejszy gotów jest pozwolić na osiedlanie się czarnogórców na terytoryum Królestwa Serbskiego; dla uniknienia atoli możliwych zajść pomiędzy przybyszami a ludnością miejscową, osiedlanie się pierwszych ma być zawarte w granicach jednego tylko okręgu Prekuplijskiego. Osiedleńcy otrzymają grunta i narzędzia uprawy.

Francya. „Politische Correspondenz" podaje z Rzymu korespondencyę o pielgrzymce radykalistów włoskich do Francyi, przedstawiając w niej, jakiego doznali przyjęcia w samej stolicy.

W korespondencyi tej czytamy:

Zamiast gorącego powitania, którego spodziewali się reprezentanci radykalizmu włoskiego w Paryżu, spotkało ich z powodu niepatryotycznych ich manifestacyj, przyjęcie bardzo chłodne.

Francuzi zbyt są przeniknieni rzeczywistą miłością ojczyzny, ażeby demonstracye podobne, choćby połączone z dowodami sympatyi dla Francyi, mogły znaleźć odgłos w ich sercach. Panowie Fratti i Albani obrali fałszywą drogę, kiedy chcąc obudzić przyjazne usposobienie francuzów, obiecywali na wypadek wojny zbrojną pomoc swoich radykalnych przyjaciół armii francuskiej.

Francuzi przyjęli te przyrzeczenia przewódców radykalizmu jako coś, czem one są w istocie, jako przecenienie własnej siły i wpływu garstki radykałów we Włoszech.

Żaden posiadający zdrowe zmysły francuz nie przypuszcza, żeby ci panowie w razie nieprzyjaznego zaczepienia Włoch, zdolni byli choćby stu równie myślących zdrajców ojczyzny zgromadzić około siebie. Obrażałoby się naród włoski, gdyby potrzeba było zapewnień, że od napadu każdego nieprzyjaciela, broniłby naród swoje ojczyznę do ostatniej krwi kropli. Nawet stosunkowo niewielka grupa francuzów, która bratała się w Paryżu z przybyłymi radykałami, albo raczej, która, posłuszna wymaganiom gościnności, witała włochów grzecznie i uprzejmie, nie znajdowała wcale upodobania w wybrykach elokwencyi włoskiej. Przekonać o tem mogą odpowiedzi francuskie przy sposobności rozmaitych uczt i przyjęć:

Włosi bredzili w uniesieniu, francuzi odpowiadali spokojnie. Gdyby radykalna grupa chciała naszyć się czegokolwiek naprawdę, to wystarczyłoby jej przyjęcie w Paryżu, ażeby się przekonała o niegodziwem swojem i oburzającem postępowaniu.

Wymownym objawem było przy tej sposobności przyjęcie mowy p. Imbrianiego. P. Imbriani, którego nienawiść do wszystkiego co austryackie, objawia się niekiedy w komicznej formie, skorzystał i teraz z okazyi, ażeby ulżyć sercu. W zapale retorycznym twierdził, że pomiędzy złączonymi z jednej strony włochami i francuzami, a z drugiej niemcami i austryakami, niemożliwe jest porozumienie albo przyjaźń, że Włochy uczuwają do Austro-Węgier tylko wstręt niezwyciężony i że wszystkie romańskie państwa wstręt ten podzielają. Gwałtowne gwizdanie i energiczne protesty były odpowiedzią na powyższe wycieczki, co jednak mało wpłynęło na austrofobię p. Imbrianiego. Ale też pana tego nikt, nawet przyjaciele jego, nie poczytuje za polityka. Nie imponuje nikomu w ojczyźnie i nie zaimponował we Francyi.

* Francuscy bonapartyści i orleaniści zaczynają rozumieć, iż w ścisłym związku ze sobą niezupełnie im wygodnie, a dla bonapartystów, jako partyi o wiele słabszej, niezbyt bezpieczne.

To też programy obu stronnictw zarysowują się coraz wyraźniej w mowach agitatorów wyborczych, którzy na prowincyi robią propagandę swoich poglądów. Nie plebiscyt więc bonapartystowski jest ideałem monarchistów hrabiego Paryża, lecz władza, obrana przez reprezentantów ludu w Izbie, specyalnie na to zwołanej,—władza, jakby *pro for-*

XIII.

Światło ciągle błyszczało pomiędzy szczeblami żaluzyj.

— Co on robi?—myślał Paweł z najwyższym niepokojem.—Co on może robić takiego?...

Kiedy właśnie stawiał sobie to pytanie, niespodziany hałas rozległ się po domu.

Zadzwoniono do bramy.

Młody człowiek nadstawił ucha.

Słyszał jak się brama otworzyła, a następnie zamknęła.

Spostrzegł cień człowieka przechodzącego podwórze i kierującego się ku schodom.

Z podwójną uwagą zaczął się przysłuchiwać.

Ciężkie kroki rozlegały się po schodach i zatrzymały w korytarzu pierwszego piętra.

— To do ojca ktoś idzie — szepnął Paweł i znowu wlepił oczy w oświetlone okna.

Nagle światło zniknęło, a w chwilę potem drzwi od mieszkania otworzyły się i zamknęły.

Nie myliłem się—mruknął Paweł, to do ojca ktoś przyszedł... Kogóż on przyjmuje o tej porze?... To dziwne!... to bardzo dziwne!...

Światło się nie ukazywało.

Paweł stał ciągle na czatach i słuchał.

Upłynęło kilka minut.

Znowu posłyszał otwierające się drzwi od mieszkania i odgłos kroków na schodach.

Młody człowiek poskoczył co żywo do okna, od którego odszedł i zaczął patrzyć na podwórze.

Ukazali się dwaj ludzie wychodzący z domu.

Paweł poznał jednego z nich, i przekonany był że się nie mylił.

To był jego ojciec.

Rajmund i gość nocny zniknęli w bramie, furtka zamknęła się zaraz za niemi.

— Boże!... Boże mój!... jęczał Paweł, przejęty straszną jakąś obawą. Co to wszystko znaczy?... o czem ja się znowu dowiem?... Mam przecie prawo wiedzieć co się tu dzieje, co robi mój ojciec!... chcę i muszę to wiedzieć...

Zgorączkowany, z szumem w uszach i przyspieszonem biciem serca, zapalił małą lampkę, wyszedł ze swego pokoju, wybrał z pęczka klucz otwierający ojca mieszkanie, otworzył drzwi i wszedł do przedpokoju.

Z pewnością nie myślał w tej chwili o wieczorze u doktora Thompsona, na który przybył do Paryża. Zapomniał nawet o Marcieł...

Widział tylko tajemnicę, w obec której postawił go przypadek, tajemnicę którą zbadać postanowił.

Tajemnica to okropna, domyślał się jej i naprzód już doznawał strasznego oburzenia.

Naprzód udał się do gabinetu ojca i położył rękę na klamce, ale nagle się zawahał.

Ciemno mu się zrobiło w oczach i o mało nie upadł...

— Co ja chcę robić? — zapytał sam siebie, odejmując rękę od klamki. Czyż mam prawo wchodzić do tego pokoju pokryjomu jak złodziej?... Ciekawość mnie pociąga, ale ciekawość to występna... Otwierając drzwi, zniesławiam mego rodzica... popełniam świętokradztwo...

Stał przez chwilę nieruchomy, z pochyloną głową i oddychał pospiesznie.

— A więc nie! — odezwał się nagle z dzikim wyrazem twarzy. — Nie mogę się zatrzymywać... jakiś demon popycha mnie naprzód i szepce mi do ucha: Idź! idź!... dowiedz się o co chodzi! — Doprawdy, że można oszaleć!... Zdaje mi się, że już jestem waryatem... Ta straszna myśl mnie zabija... On!... mój ociec, szpieg policyjny!.. jedna z tych istot, których rzemiosłem jest denuncyacya. Nie! to niepodobna!... Nie chcę dłużej pozostawać z tą myślą!... Wszystko wolę przenieść, aniżeli podobną niepewność.

Ujął za klamkę bez żadnego już wahania.

Drzwi, które nie były wcale zamknięte, otworzyły się, a mała lampka, bladawem swojem światłem oświecała skromne umeblowanie.

Paweł poczuł się wzruszonym wchodząc do tego pokoju, którego progu bardzo już dawno nie przestąpił.

Rzucił bystre spojrzenie do około i oczy jego zatrzymały się na dużym biurku zarzuconem papierami, przed którem siedział niedawno Rajmund Fromental, zajęty pisaniem.

Na tym biurku leżała prośba zaadresowana do ministra sprawiedliwości.

Młody człowiek zbliżył się, postawił lampkę i machinalnie spojrzał na papier, na którego marginesie wypisane były większemi literami słowa, które już znamy:

„Rajmunda Klaudyusza Fromentala;

Skazanego za zbrodnię i kradzież, na dwadzieścia lat więzienia, przez sąd kryminalny departamentu Sekwany, 25

ma tylko, zatwierdzona przez głosowanie powszechne na kandydatów z góry wskazanych. Bonapartyści więc twierdzą, iż naród sam powinien wskazać i rozstrzygnąć o wyborze głowy rządu,—orleaniści ograniczają rolę ludu do wyboru, pozostawiając wskazanie deputowanym. Kategoryczne postawienie kwestyi plebiscytu we właściwem świetle radośnie zostało przyjęte przez obóz republikański, gdyż dowodzi, iż opozycya sama nie zdaje sobie dobrze sprawy z pojęcia rewizyi konstytucyi i w razie powodzenia na wyborach musiałaby po sformowaniu większości, pomyśleć dopiero stanowczo, do czego ma dążyć w polityce wewnętrznej.

Z miasta i kraju.

— —

* Rok szkolny w konserwatoryum muzycznem warszawskiem, rozpoczął się z dniem dzisiejszym.

* Odznaczenie. Starszy cenzor warszawskiego komitetu cenzury, Piotr Worsztow, otrzymał order św. Włodzimierza kl. IV.

* „Nowoje Wremia“ donosi, iż w ciągu września ministeryum komunikacyi ma zarządzić rewizyę wszystkich kolei żelaznych.

* Główny zarząd pocztowy zamierza w Wilnie i Kiszyniowie zaprowadzić komunikacyę telefoniczną.

* „Nowoje Wremia“ dowiaduje się, iż handlujący drzewem zamierzają zwrócić się do p. ministra komunikacyj z prośbą, o obniżenie taryf za przewóz drzewa na niektórych kolejach.

* Dzienniki petersburskie donoszą, iż do rady państwa ma być niebawem wniesiony projekt regulacyi Dźwiny zachodniej.

* Na mocy wydanego przez p. oberpolicmajstra rozporządzenia, trzymanie trzody chlewnej i gęsi w obrębie miasta, stanowczo wzbronione będzie. Jedynie krowy tylko będą mogły być utrzymywane w miejscach przez policyę dozwolonych.

* „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ zamieszcza rozporządzenie o przedłużeniu jeszcze na rok mocy obowiązującej przepisów o t. zw. wzmocnionej ochronie w gub. petersburskiej, moskiewskiej, charkowskiej, kijowskiej, wołyńskiej, chersońskiej, besarabskiej oraz w miastach Rostowie i Taganrogu; nadto w m. Petersburgu i Odesie.

W miejscowościach, do których nie ściągają się powyższe przepisy, mają być nadal stosowane art. 28, 29, 30 i 31 o środkach, mających na celu zapewnienie bezpieczeństwa i porządku publicznego.

* „Prawitelstwiennyj Wiestnik“ zamieszcza tekst rozporządzenia o wystawianiu na licytacyę majątków, nabytych przy pomocy banku włościańskiego.

Rada banku może wystawić na licytacyę majątek nawet przed terminem, wyznaczonym do spłacenia zaległości, jeżeli dłużnicy banku sami oświadczą, że zrzekają się własności. Działy gruntów mogą być według uznania rady sprzedawane w całości lub częściowo.

W ogłoszeniu o licytacyi, wiadomość ta winna być zamieszczoną; przyczem ogłoszenie winno obejmować szczegółowy opis każdej części, cenę, ilość przypadającej z podziału pożyczki bankowej i t. p. Pierwszy przetarg odbywa się w instytucyach włościańskich na miejscu lub w lokalu komisyi do spraw włościańskich, albo wreszcie w lokalu zjazdu sędziów pokoju. W razie niedojścia do skutku pierwszej licytacyi, odbywa się druga w mieście gubernialnem.

Wadium, dające prawo do przyjmowania udziału w przetargu, winno wyrównywać dziesiątej części sumy, składającej się z zaległości, kar bankowych oraz reszty pożyczki bankowej.

Na prośbę kupującego, złożenie ceny kupna może być podzielone w ten sposób, że czwartą część długu (po potrąceniu wadium i ceny stempla) nabywca spłacić może w ciągu trzech miesięcy, drugą część w ciągu sześciu miesięcy, a resztę w ciągu dwóch lat z dodaniem 6½% za cały czas od dnia licytacyi.

W razie niepunktualności, nabywca traci złożone już sumy, a dział nabyty znów może być wystawiony na licytacyę. Jeżeli po niedoszłej do skutku drugiej licytacyi banku ofiarowaną będzie cena, pokrywająca sumę, oznaczoną w art. 69 ust. o bank. wł., wówczas rada banku może sprzedać majętność bez udawania się po decyzyę do p. ministra finansów. W każdym innym razie wymagana jest decyzya p. ministra. W ostatecznym razie majętność niewypłacalnego dłużnika staje się własnością banku włościańskiego.

* Z lombardu. Wczoraj w pierwszym dniu licytacyi w lombardzie miejskim sprzedano 18 fantów, oszacowanych na rs. 511. Ze sprzedaży otrzymano rs. 762 kop. 90.

* Sprawy cechowe. Władza właściwa zatwierdziła na urzędzie starszego i podstarszego w zgromadzeniu zegarmistrzów na dalsze trzechlecie pp. Ludwika Lilpopa i Augusta Reinecke.

* Cyrk pp. Gabarela i Houcka opuszcza nasze miasto 25 b. m. i udaje się do Łodzi, gdzie zamierza dać 20 z rzędu przedstawień, poczem przedsięweźmie podróż do znaczniejszych miast w Cesarstwie.

* Kadeci węgierscy grywają obecnie w salonie Doliny Szwajcarskiej, a pożegnają Warszawę w nadchodzącą niedzielę, wielce urozmaiconym programem.

* Znakomity pianista Michałowski, koncertować będzie 6-go października w Lublinie, w sali miejscowej resursy obywatelskiej.

* Z dobroczynności. P. Zbigniew Świętorzecki na wczorajszem posiedzeniu rady opiekuńczej ubogich cyrkułu IX-go, rozdzielił jako przewodniczący zebraniu, kwotę rs. 200 pomiędzy ubogie rodziny, zajmujące się wychowaniem dzieci.

* Przystań letnia towarzystwa wioślarskiego zamkniętą zostanie 29 b. m. w niedzielę.

* Na raty. Jeden z przedsiębiorców tutejszych p. Sz., otwiera z początkiem zimy wielki skład garderoby męskiej, którą sprzedawać ma zamiar na raty.

Chcący należeć do klijenteli pana Sz. winien prócz podpisu swego, przedstawić poręczenie dwóch obywateli miejscowych, zaświadczających o materyalnej klijenta odpowiedzialności.

* Rozszerzenie działalności. P. Dawid Rosenblum, generalny reprezentant na Królestwo Polskie, petersburskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Pomoc“ zawiadamia nas, że instytucya wspomniona rozszerzyła zakres swej działalności oddziałem ubezpieczenia szyb i luster. Agentem głównym tego oddziału został p. A. Bandtkie.

* Z kolei. Ekspedycya zagraniczna na kolei wiedeńskiej i bydgoskiej, została zwiniętą. W bezpośredniej więc komunikacyi przesyłki adresowane do Prus nie są już przyjmowane. Toż samo nastąpi niebawem i co do posyłek adresowanych do Austryi, Belgii, Francyi i t. p.

Urzędnicy zajęci dotąd w ekspedycyi wspomnianej pomieszczeni będą w ekspedycyi krajowej—w której czynność z powodu zwinięcia ekspedycyi towarów zagranicznych w bezpośredniej komunikacyi, znacznie się zwiększyła.

* Towarzystwo kredytowe m. Warszawy rozpoczęło wczoraj przyjmowanie wylosowanych listów zastawnych i kuponów, płatnych w d. 1 października r. b. Ułatwienie to, zaprowadzone jest celem uniknięcia nawału czynności w pierwszych dniach października.

* „Romans i Powieść“, pismo tygodniowe w formacie książkowym, zapowiada z początkiem nowego kwartału czwartego, druk najnowszych słynnych powieści francuskich: „Ostatnia miłość“ Jerzego Ohneta i „Henryka“ Franciszka Coppé'go.

* Wybór. P. Antoni Ślósarski, magister nauk przyrodzonych, b. asystent katedry zoologii i anatomii porównawczej w uniwersytecie warszawskim, zaproszony został na członka komitetu kasy imienia d-ra Mianowskiego, po zmarłym ś. p. Eugeniuszu Dziewulskim.

* Karawana Lapończyków, której impresariem jest p. Dawid Moszkowski, berlińczyk, zjechać ma do Warszawy w listopadzie lub początkach grudnia—gdy się utworzy sanna. Karawana rozbije namioty swe prawdopodobnie na polu mokotowskiem, gdzie publiczność za opłatą, będzie mogła zażywać oryginalnej jazdy reniferami.

* U subjektów. Sezon zimowy w stowarzyszeniu subjektów handlowych wyznania mojżeszowego na ul. Długiej, rozpocznie się d. 1-go października.

Zarząd zakrzątnąć się ma energicznie około urządzenia szkoły rzemieślniczej dla dzieci niezamożnych izraelitów, na co otrzymał już stosowne pozwolenie.

Szkoła ta, prawdopodobnie funkcyonować zacznie jeszcze przed Nowym-Rokiem.

---

marca 1864 r. ułaskawionego warunkowo 1869 i r. zapisanego do brygady straży bezpieczeństwa 1 września tegoż samego roku...

Paweł pożerał straszliwą notę, po czem jęknął głucho i upadł na fotel ojca.

Przez jakiś czas pozostawał jakby omdlony, z oczami wlepionemi w litery, które mu się wydawały krwią pisane.

Nareszcie drżącemi usty wymówił wolno te wyrazy:

— Tak więc wszystko prawda... Rzeczywistość przechodzi moje najczarniejsze przeczucia... Ojciec mój jest mordercą... złodziejem... Był skazanym... został ułaskawionym... a dzisiaj należy do policyi...

— Tę prawdę czytam wypisaną własną jego ręką!.. O mój Boże, mój Boże, na cóż ja się rodziłem, na cóż mi żyć pozwoliłeś?.. Czy dla tego tylko, aby mnie dotknąć tak okropnie?.. Za co muszę ponosić takie męki?.. Człowiek, którego szanowałem, kochałem, uwielbiałem, człowiek z którego byłem dumny, szczęśliwy, człowiek ten jest zabójcą i złodziejem. Ręce, które ściskałem z taką miłością, są krwią cudzą oblane! Pieniądze, jakie mi daje, pochodzą ze szpiegostwa!.. To okropne!... okropne!...

Straszną była rozpacz Pawła.

Twarz zmieniła mu się do niepoznania.

— Ale co zawiera jeszcze ten papier tak cały zapisany? — Do kogo ten długi list?

Pochylił się i przeczytał.

Do jego ekscelencyi pana ministra sprawiedliwości...

— Do ministra?... powtórzył młody człowiek i zbierając całą odwagę zaczął czytać prośbę.

W miarę czytania zmieniał się wyraz jego fizyonomii.

Czytał chciwą ciekawością i ściśnieniem serca.

— Ten krzyk zrozpaczonego ojca, ta skarga doprowadzonego do ostateczności męczennika, poruszyła go do głębi. Dreszcze przeszły go po całem ciele.

Nic teraz nie istniało dlań na świecie, oprócz tych okropnych słów, jakie jedne za drugiem przesuwały mu się przed oczami.

Piorun mógł by w tej chwili uderzyć w dom, a nawetby tego nie spostrzegł. Tak pogrążył się w czytaniu, że nie słyszał wcale jak drzwi od przedpokoju otworzyły się i zamknęły, a kroki dały się słyszeć w sąsiednim pokoju i jakiś człowiek stanął jak wryty w progu, a ujrzawszy go, krzyknął głucho i oparł się musiał o ścianę, ażeby nie upaść, bo nogi się pod nim zachwiały.

Tym człowiekiem był Rajmund Fromental.

Był to ojciec blady z przerażenia, drżący ze wstydu przed synem, gdy spostrzegł, że czyta jego prośbę, że przed nim teraz nic nie ukryje, że fatalny przypadek rozwiązał przed nim zagadkę.

Milcząc z przerażenia, patrzył na Pawła, usiłując wyczytać w jego twarzy, co się dzieje w jego duszy.

— I to dla mnie — wykrzyknął młodzieniec z rozdzierającą boleścią — to dla mnie żąda życia!... dla mnie, którego hańbą okrywa jego przeszłość!... lepiejby mnie zabił... Byłoby to godniej i wspaniałomyślniej... Przestałbym przynajmniej cierpieć i usnąłbym na zawsze, nie rumieniąc się już za ojca, ani za swe nazwisko.

Głośne łkanie wyrwało się z gardła Fromentala.

Nieszczęśliwy rzucił się na kolana i wyciągając do syna błagalnie ręce, wymówił zdławionym głosem:

— Łaski!... łaski!...

Posłyszawszy ten głos, Paweł zerwał się na równe nogi i cofnął o parę kroków, jak przed nieprzewidzianem niebezpieczeństwem.

— Litości!... powtórzył Rajmund po raz trzeci.

— Ty!... wykrzyknął Paweł. — To ty, mój ojcze!... Oh!... chodź... chodź mi powiedzieć, że jestem igraszką przerażającego złudzenia... że źle przeczytałem, że nazwisko wypisane na tym papierze, jako nazwisko zbrodniarza, i złodzieja i szpiega, nie jest twojem nazwiskiem...

Szybkim ruchem Rajmund stanął na nogi i z podniesioną głową, zmarszczonem czołem i błyskawicą w oczach, głosem zupełnie pewnym, który brzmiał metalicznie, odpowiedział:

— Dobrze przeczytałeś... jest to moje nazwisko...

— Twoje nazwisko?...

— Tak... Moje i twoje zarazem...

— A... fakty... opisane?...

— Prawdziwe.

— To zabij mnie ojcze!... Zabij mnie przez litość... Ja już żyć nie chcę...

— Najprzód wysłuchaj mnie, mój synu! — odrzekł Fromental. — Oskarżony ma prawo się bronić... — Ja się będę bronił...—Skoro mnie wysłuchasz, osądzisz mnie, mnie swojego ojca!...—Albo mnie potępisz, albo uniewinnisz, według sumienia, a wtedy, albo dopiero wtedy, powiesz, czy żyć masz czy umrzeć!...

* **Przytułek położniczy** pod nr. 4 przy ulicy Targowej, do 20-go b. m. będzie zamknięty z powodu dokonywanej restauracyi gmachu.

* Wczoraj w ochronie XV-ej, (przy ulicy Twardej), pod opieką p. Stanisława Kirszenberga zostającej, odbyła się wizyta generalna, na której byli obecni:— pani Lielienstern Joanna, p. Zofia Weinblatt i panna Helena Lielienstern, radca stanu Piechowski Aleksander, p. Krzeczkowski Szymon, naczelnik sekcyi ochron.

Dzieci 120 w dwóch oddziałach do ochrony uczęszcza.

Egzaminowanie dzieci z nauki religii, historyi świętej, rachunków i nadto deklamowały, śpiewały, gimnastykowały się—oraz okazywały ręczne roboty, szydełkowe, modelowanie z gliny oraz z drewienek, szycie i t. p.

Zakład ten przeznaczony jest dla dziewcząt wyznania mojżeszowego.

* **Samowary... z papieru.** W Warszawie ujrzymy niebawem bardzo oryginalną nowość. Będą nią samowary z papieru, zamówione już przez znanego tutejszego kupca, p. Lich.

Samowary z papieru na wystawie paryskiej uznane pono zostały za bardzo praktyczne i odznaczone przez *jury*.

Wyrobione są one z bardzo silnej masy papierowej, na którą para z wody gorącej oddziałać nie może, zaś wewnątrz wyklejone są hygieniczną, nieprzemakalną gumą. Odznaczać się mają nadto zgrabną bardzo budową, wielcma opiększeniami zewnętrznemi, a co najważniejsza, tanością.

* **Wywóz kapusty.** Pociągami różnych kolei żelaznych wywożona jest od kilku tygodni z naszego miasta kapusta, przeznaczona głównie na targi do głównijszych miast prowincyonalnych.

Kapusta wysyłaną jest codziennie i to w znacznych bardzo partyach, bo w kilkunastu na raz wagonach—i dobrym na prowincyi cieszy się popytem.

* **Posiedzenia.** Posiedzenie 12-te komisyi stałej teoryi ogrodnictwa i nauk pomocniczych, odbędzie się d. 19 września r. b. o 8-ej wieczorem w lokalu Towarzystwa ogrodniczego na ulicy Chmielnej.

Posiedzenie komitetu opieki nad plantacyami miejskiemi, pierwsze po feryaah, odbędzie się w środę, d. 18 b. m. o 7-ej wieczorem w lokalu Towarzystwa ogrodniczego.

Zarząd „Lutni" odbędzie siódme zwyczajne ogólne zebranie w resursie Obywatelskiej w dniu 22 b. m. t. j. w niedzielę o 1 z południa. Porządek dzienny posiedzenia: odczytanie protokółu poprzedniego zebrania, wybory członków Zarządu i komisyi rewizyjnej.

Wnioski i komunikaty pp. członków winny być złożone na ręce prezesa przynajmniej na dwa dni przed zebraniem.

— W nadchodzący czwartek (19 b. m.) w mieszkaniu starszego przy ul. Świętokrzyskiej pod nr. 6, odbędzie się półroczne posiedzenie majstrów blacharskich pod przewodnictwem komisarza urzędu p. Zakrzewskiego.

* **Przytułek dla rzemieślników.** Brak domu w którym by znalazł przytułek rzemieślnik niezdolny do pracy— czy to skutkiem starości, czy kalectwa, od dawna dotkliwie uczuwać się dawał. Z projektem załadzenia złem wystąpili czeladnicy krawieccy. Przedstawili oni, przed kilku dniami, zgromadzeniu majstrów, opracowany projekt zakładu o jakim mowa.

Według tego projektu, czeladź krawiecka zakupić chce pod miastem odpowiednią przestrzeń gruntu i na tym gruncie wybudować koszary, na przytułek dla kilkudziesięciu inwalidów krawców.

Na fundusz budowy zgromadzenie towarzyszów krawieckich projektuje zebrać kapitał w ciągu jednego roku, w sposób następujący: Towarzyszów krawieckich należy do zgromadzenia 500, należy więc ażeby urząd starszych zobowiązał wszystkich majstrów, do potrącania czeladziom po 10 kop. od każdej wykonanej sztuki i składania tych pieniędzy do urzędu.

Ze źródła tego w ciągu jednego miesiąca wpłynie rs. 1000, czyli w ciągu roku zbierze się 12,000 rs.

Ponieważ budowa przytułku jest naglącą, projektodawcy wnoszą, aby urząd starszych niemający na domu własnym ani grosza długu, zaciągnął dla nich pożyczkę w sumie 5,000 rs., a oni spłacą takową w ciągu roku.

Urząd starszych tytułem próby rozdał majstrom cechowym odpowiednie książeczki do zbierania dziesięciokopiejkowych potrąceń, o jakich powyżej mowa, a w końcu r. b. przekona się jaki wypadnie rezultat.

W przytulisku na początek znaleźliby schronienie tylko czeladnicy i majstrowie krawieccy.

Poczciwy projekt czeladników krawieckich, zasługuje na gorące uznanie, a gdyby wszystkie cechy zechciały pójść za dobrym przykładem, możnaby na przytułek wybudować jeden gmach odpowiedni, wspólny.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 7, wczoraj w południe ciepła stopni 19.

Krwawe zajście. W restauracyi przy ulicy Bednarskiej pod nr. 21, mularz Ignacy Lewicki, pokłóciwszy się z wyrobnikiem, Wawrzyńcem Stańczukiem, kuflem ugodził go w głowę.

Stańczyk otrzymał głęboką ranę i odwieziony został do szpitala.

Pokąsanie. Wczoraj około 7-ej rano, robotnik, Antoni Kalik, przechodząc przez ul. Rymarską, napadnięty został przez dużego brytana. Kalik musiał z rozjuszonem zwierzęciem stoczyć formalną walkę, a że nie miał nawet kija, bronił się rękami.

Pies został w resultacie odnszony, lecz Kalik uległ ciężkim pokąsaniom.

Jak się przekonano, pies nie był wściekły.

Samobójstwo. Wczoraj po południu na drzewie przy drodze wiodącej do stacyi kolei Jabłonna, znaleziono zwłoki wiszącego jakiegoś człowieka. Ze znalezionych przy nim dowodów okazało się, iż był to Mikołaj Scroka mieszkaniec wsi Jabłonna, liczący 51 lat.

Zwłoki zabezpieczono do zejścia władz sądowych.

Kradzieże. Janowi Kuźniecowi na Tłomackiem pod nr. 15, skradziono pierścionek złoty z brylantem, wartości 350 rs.

— Abramowi Goldbergowi przy ulicy Wołowej nr. 6, na Pradze, skradziono futro, palto, sznurek pereł, zegarek srebrny, dewiskę, kolję złotą i 206 rs. gotówką. Ogółem strata wynosi 600 rs.

Wpadnięcie robotnik kanalizacyjny, Aleksander Zakrzewski, zamieszkały na Pawiej pod Nr. 24, wpadł do wykopu na ulicy Wierzbowej.

Zakrzewskiego wydobyto ciężko pokaleczonego i w stanie bezprzytomnym odwieziono na kuracyę do domu.

Przejechania. Moszek Kutner, zamieszkały przy ulicy Krochmalnej pod Nr. 25, na ulicy Rymarskiej, wprost domu Nr. 5, najechał na przechodzącą Franciszkę Wiśniewską, zamieszkałą na Nowej Pradze i zrządził jej tak ciężkie obrażenia, iż w stanie bezprzytomnym odwieziono nieszczęśliwą do szpitala św. Ducha.

— Woźnica tramwaju Nr. 12, wczoraj po południu na ulicy Świętokrzyskiej najechał na niewiadomego z nazwiska człowieka i zranił go w bok.

Woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— Na ulicy Furmańskiej wprost domu pod Nr. 13, powożący furgonem Nr. 411, najechał na 4-letniego Hersza Kępę, który uległ zgruchotaniu nogi lewej i zwichnięciu ręki.

Poszwankowanego oddano rodzicom, nieostrożnego woźnicę aresztowano.

Krwawe walki. Wczoraj o godz. 4 nad ranem na ulicy Dzikiej, w pobliżu domu Nr. 73, wyrobnik, Piotr Karczewski, zamieszkały przy ulicy Burakowskiej pod Nr. 10, wszczął kłótnię a następnie bójkę z Teofilem Drozdowskim.

W czasie walki Karczewski, uchwyciwszy zębami przeciwnika, odgryzł mu dwa palce u lewej ręki.

Bezprzytomnego z bólu D. odwieziono do domu.

Karczewskiego aresztowano.

* **Mława.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Nie brak nam materyału do urozmaicenia nudnego z natury prowincyonalnego żywota. Ale korzystamy zeń niewiele. Mamy miejscową bibliotekę wcale dobrze nawet zaopatrzoną, ale czytamy bardzo mało; mamy możność prenumerowania pism po cenach redakcyjnych za pośrednictwem miejscowej księgarni, ale niestety liczba prenumeratorów nie tylko się nie powiększa ale zmniejsza; mamy własny teatrzyk, w którym niedawno jeszcze urządzano amatorskie przedstawienia popierane przez publiczność miejscową i okoliczną, ale ze śmiercią energicznego inicyatora i reżysera tych przedstawień ś. p. Sz... i to ustało. Zachęceni powodzeniem koncertu, urządzonego przed dwoma miesiącami, chcieliśmy z powiększonym programem powtórzyć go na cel dobroczynny, skończyło się jednakże po naszemu, skończyło się na dobrych chęciach.

W ostatnich czasach zawitała do nas trupa dramatyczna p. Czartoryskiego na

---

Rajmund mówił poważnie, prawie wyniośle.

Paweł czuł się upokorzonym.

Przyzwyczajony był szanować i słuchać ojca i mimowoli pochylił głowę.

— Słuchaj mnie, mój synu — rzekł Fromental — słuchaj i wierz moim słowom, bo ja nie potrafię kłamać.

„Szesnaście lat temu mieszkałem w Bois-Colombes, gdzie zarządzałem jednym z majątków hrabiego de Chatelux.

Usłyszawszy nazwisko Chatelux, Paweł podniósł głowę i spojrzał na ojca.

— Nie posiadałem żadnej fortuny— ciągnął dalej.—Położenie moje było tak skromne, jak i wymagania, ale czułem się zupełnie szczęśliwym i z całego serca dziękowałem Bogu za jego dobrodziejstwa, bo mi dał największe szczęście ze wszystkiego, towarzyszkę życia równie piękną jak dobrą i cnotliwą... twoją matkę...

— Matka moja...—szepłał Paweł ze drżeniem—matka...

Rajmund zdawał się nie zważać wcale na przerwę i mówił dalej, tylko trochę ciszej i z pewnem wzruszeniem:

— Kochaliśmy się ja i twoja matka, jak tylko można się kochać... — Żadne z nas nie miało nigdy ukrytej myśli, serca nasze w każdej okoliczności uderzały jednakowo...

„Dla uzupełnienia naszego szczęścia, niebo zesłało nam syna... Tyś przyszedł na świat...—Niestety, zupełne szczęście takie nie mogło trwać długo.

„Nieszczęście spadło na nas, jak w letni dzień, zrywa się niespodziany huragan i wszystko niweczy...

Głos Rajmunda stawał się coraz posępniejszym.

Zmarszczył czoło.

A dziwne światełka migotały mu w źrenicach.

Bo nieszczęśliwy ojciec, męczennik prześladującego go losu, po raz pierwszy od szesnastu lat odsłaniał krwawiącą ranę swojego serca i okrywał duszę żałobą.

Mówił dalej:

— W sąsiedztwie majątku hrabiego de Chatelux, stała elegancka willa wiejska, własność młodego paryżanina, wielkiego bogacza, należącego do t. zw. wówczas „Libertynów," którzy będąc pasorzytami społeczności, wysilali się na prowadzenie rozwiązłego życia i nie cofali się przed niczem dla zadawolnienia namiętności a nawet kaprysów i wybryków.

„Młodzieniec ten przyjeżdżał co lato przepędzić kilka tygodni w willi, a najczęściej przywoził ze sobą godną siebie kompanię.

„Hałasowano, wyprawiano skandale.

„Pewnego dnia zobaczył twoję matkę, podobała mu się, a sądząc, że zrobi zaszczyt żonie skromnego oficyalisty, uczynił jej uchybiającą propozycyę, którą odrzuciła z zasłużoną pogardą...

Rajmund się zatrzymał.

Łza wypłynęła mu z pod powieki i potoczyła się po bladym jego policzku.

Paweł spojrzał na ojca, i zobaczył tę łzę. I jego oczy zwilgotniały, a serce się ścisnęło.

— To go wcale nie zniechęciło —ciągnął dalej Fromental.—Ci ludzie bywają uparci w nikczemności... Opór tembardziej ich podnieca... Od tej chwili moja ukochana żona, moja biedna Marya, ciągle go spotykała na swej drodze...

Znowu Rajmund się zatrzymał, gardło zacisnęło mu się, jak w kleszczach, głowa się pochyliła pod natłokiem czarnych wspomnień.

XIV.

— Mów, ojcze... mów! — szeptał Paweł, ledwie zrozumiałym głosem.

Rajmund z wysiłkiem mówił dalej:

— Pewnego wieczora, kiedy matka twoja znajdowała się sama w domu, człowiek ten był tyle bezczelnym, że dostał się do naszego domu i wyobrażając sobie, że każda kobieta, żyjąca w skromnych warunkach i nie posiadająca majątku, zdolną jest sprzedać się, usiłował olśnić Maryą obietnicami... rozłożył przed nią stosy biletów bankowych.

— Nędznik! —szepnął Paweł.

— Tak, nędznik, bo widząc, że jego propozycye zostały z pogardą odepchnięte i nigdy matki twojej uwieść nie zdoła, uciekł się do przemocy i chciał ją porwać!...

— O! podły! podły! — szeptał Paweł, zaciskając pięści.

— W tej chwili powróciłem był do mieszkania — i posłyszałem wołanie o pomoc nieszczęśliwej mojej żony.

„Rzuciłem się z rewolwerem, który zawsze nosiłem w kieszeni i w uniesieniu łatwem do zrozumienia, palnąłem w łeb łotrowi, co chciał mi wydrzeć i żonę i matkę...

— Dobrześ zrobił kochany ojcze!— odrzekł młody człowiek z zapałem.— Zabiłeś nikczemnika, jak się zabija wściekłe zwierzę. Postąpiłeś uczciwie!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

krótki czas, ale powodzi jej się nie tęgo, to też zamierza co prędzej od nas uciekać.

* **Wilno.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Dobre wrażenie, jakiego doznaliśmy przy otwarciu wystawy, trwa i podsyca się ciągle przy bliższem wglądaniu w jej szczegóły.

Dzisiaj zajmiemy się specyalnie działem inwentarza żywego, który to dział dokładnie przejrzeliśmy i staraliśmy się należycie ocenić.

W dziale bydła ilość wystawionych okazów jest równa ilości wystawionych w roku zeszłym; za to liczba wystawców jest o wiele większą; odwrotny ten stosunek wystawców do liczby okazów nadaje większy interes działowi bydła, pozwala bowiem nam widzieć szerszy rozwój tego rodzaju hodowli i udowadnia, iż większa liczba panów obywateli pojęła korzyści, wypływające z hodowli starannej i dobrych gatunków bydła.

Z pomiędzy wystawionych okazów najdłużej zatrzymaliśmy się przy dwóch bykach p. Michała Łęskiego z powiatu Mińskiego. Następnie wspaniały okaz obory ks. Ogińskiego z Pluszgion powiatu Kowieńskiego, godny jest uwagi. Walczą tu potem o lepsze okazy pp. Zygmunta Węcławowicza z Waruu w gubernii Kowieńskiej, hr. Karola Czapskiego z Stańkowa, powiat Miński, Landsberga z powiatu Trockiego, Witolda Horczyna, z Wileńskiej gub., pani Totlebenowej z Kejdan, p. Janowicza itd. Są to po większej części szwyce, parę holendrów i parę okazów krzyżowanej rasy miejscowej z poprawną. Pozostaje nam żałować, iż pp. hodowcy nie przedstawili nam jeszcze chociaż po parę krów i po kilka okazów cieląt ze swych obór, dla udokładnienia i uzupełnienia obrazu — a zatem i sądu widzów.

Jakeśmy już wspomnieli w poprzedniej korespondencyi, dział koni najbardziej imponująco przedstawia się w r. b. Większość wystawionych koni jest anglików i półanglików (anglo-arabskie). Jedyny okaz czysto żmudzkiej rasy przedstawił nam ks. Ogiński, należy się mu jeszcze uznanie za hodowanie i podtrzymywanie tej tak pożytecznej rasy, która u nas coraz bardziej idzie w poniewierkę.

Czystych arabów, odznaczających się wybitnie, mamy dwa: dzielnego siwka i wspaniałego kasztanka „Szumkę", o którym wspominaliśmy już poprzednio i któremu poświęcamy raz jeszcze słówko uznania. Właścicielem dwóch tych ślicznych koników jest p. Michałowski z Stonimskiego.

Głównymi wystawcami koni są pp.: Parczewski z pod Wilna, Butkiewicz Emil z gub. Wileńskiej, pani Jadwiga Zanowa z Pren gub. Kowieńskiej, Stanisław Obarewicz z pow. Ihumeńskiego, Józef Wołodkowicz z pow. Wilejskiego, hr. Jan Tyszkiewicz z Waki, pani Jamontowa z gub. Mińskiej, Janowicz z Gliadziszek pow. Wileńskiego, hr. Anatolia Platerowa z Platerowa g. Wileńskiej (śliczny kuc), Wodecki Gabryel itd.

Dział owiec jest słabo reprezentowany; wśród nielicznych okazów wyróżniają się owce p. Wołłowicza.

Deszcz i chłód przeszkodziły powodzeniu dnia wczorajszego, dzisiaj chmurne niebiosa grożą nam znowu deszczem, jednak niedziela, jak również zniżone ceny biletów wejścia, wlewają otuchę w trwożne serca i ożywienie silne od samego rana daje się widzieć na placu wystawowym.

Z różnych stron.

× **Ira Piane, Amerykanin,** słynny ocelnością swoich strzałów z rewolweru i karabinu, zmarł we wtorek rano w Paryżu. Ira Paine znany był i w Warszawie, gdzie dawał przedstawienie w roku 1883-ym. Jeszcze w zeszłym tygodniu oklaskiwano go w teatrze Folies Bergère.

× **W Nantes** spalił się w nocy z dnia 11-go na 12-go b. m. cyrk Priami od kilku dni zaledwie otwarty. Wszystko spłonęło do szczętu. Z 30 koni arakomicie tresowanych 5 zaledwie ocalono. Spaliły się także trzy psy tresowane, dwie świnie i dwa kucyki. Wszystkie przyrządy i kostiumy stały się pastwą płomieni. Sześćdziesięciu artystów cyrkowych pozostało na bruku, stracili bowiem wszystko, nawet środki zarobku.

× **Cenny rękopis** Carlyle'a w tym czasie odnaleziony został. Obejmuje on dwanaście lekcyj o literaturze europejskiej, które nigdzie nie były drukowane. Traktują one o literaturze greckiej, włoskiej, hiszpańskiej, francuskiej, niemieckiej i angielskiej. Dante, Shakespeare, Johnson i Goethe są przedmiotem najszerszej oceny. Niestety brak dziewiątego zeszytu o Rabelais'e i Voltairze.

× **W Ischl** odbył się w tych dniach pojedynek pomiędzy dwiema przedstawicielkami płci pięknej, hrabiną Irmą Kińską i hrabiną Schönborn. Hrabina Schönborn została lekko ranioną w lewy bok, zaś hrabina Kińska w ramię. Po skończonym pojedynku przeciwniczki pogodziły się. Panie te rywalizowały z sobą o jednego z najpiękniejszych oficerów gwardyi.

× **Szkodliwość absyntu** po ścisłejszych badaniach akademia medyczna w Paryżu przypisuje nie esencyi obsyntowej, lecz innym czynnikom w absyncie zawartym a mianowicie esencyi anyżowej, której działanie na nerwy jest bardzo gwałtowne. Dla uniknięcia więc szkodliwości absyntu, należałoby tylko wyrabiać go nie z owego innego, lecz... z absyntu.

× **Wydry.** Na wyznaczanie nagród za tępienie wydr w W. Ks. Poznańskiem rząd pruski wydał regencyom Poznańskiej i Bydgoskiej pewne kwoty pieniężne. Kto zabije wydrę, otrzymuje z tych funduszów po 5 marek za każdą, byle w biurze policyjnem swojego obwodu złożył wszystkie 4 nogi zabitego zwierzęcia razem z oznaczeniem miejsca i czasu, kiedy i gdzie zostało zabite.

× **Aparat do osadzania rozbieganych koni.** W Peszcie niedawno wydany został patent na wynalazek, mogący wielce interesować właścicieli koni z gorącym (cholerycznym) temperamentem. Pewien mieszkaniec Peszta wymyślił aparat, przy pomocy którego natychmiast można powstrzymać rozbiegane konie. Aparatem tym można kierować z kozła lub też z zewnątrz ekwipażu. Pomieniony aparat składa się z niewielkich kul gumowych. Dostatecznem jest lekkie naciśnienie, ażeby aparat, regulowany ściśnionem powietrzem, wprowadzić w ruch. Koń natychmiast otrzymuje uderzenie w tylne nogi i w czoło, i jednocześnie zamyka oczy. Próby użycia aparatu, nazwanego przez wynalazcę „Megalli" („Stój!"), dały jak najlepsze rezultaty.

Zaślubiny.

—o—

Zeszłej soboty, o godzinie 7-mej wieczorem, w kościele ŚŚ. Piotra i Pawła (na Koszykach), odbył się obrzęd zaślubin panny Pauliny Michniewiczówny, córki obywatelskiej, z panem Edwardem Szubertem, kupcem tutejszym.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. **Józef Grzecznarowski,** były pierwszy radca Zarządu Poczt w Królestwie Polskiem, opatrzony św. Sakramentami, zmarł 8 września r. b. w osadzie Praysucha, przeżywszy lat 73. 8962—1877

† W dniu 18 ym września r. b., to jest we środę, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Tomira Saturnina Machczyńskiego geometry, o godzinie 10-ej zrana w kościele Pokarmelickim na Lesznie.

Z prasy ruskiej.

— —

* „Graždanin" pisze:

„Trafnie, jak się pokazuje teraz, przewidywaliśmy, że żaden z pośród dzienników ruskich nie zastosuje się do uchwały pism szwajcarskich, do uchwały polegającej na tem, aby nieumieszczać nadal szczegółowych opisów samobójstw i zwierzęcych zbrodni.

„Akurat!

„Zaproponujcie tylko dziennikom wszystkim, aby od dnia dzisiejszego przestały uprawiać kłamstwo i potwarz, a przekonacie się, że żaden na to się nie zgodzi, z tej prostej przyczyny, iż kłamstwo i oszczerstwo jest zasadniczym warunkiem ich bytu.

„Posłuchajcie bo naprzykład co „Petersburskie Wiedomosti" poważyły się napisać dzisiaj: „Ks. Meszczerski — są słowa tego organu — pisał naprzykład, że wszyscy sędziowie pokoju, to demagogowie i jakobini, przemyśliwający o anarchii i czytający „Narodną Wolę..." Otóż jaki cel, pytam, ma podłe to łgarstwo, skoro piszący te brednie wie dobrze, iż ks. Meszczerski nie napisał nigdy i nie mógł napisać czegoś podobnego, i że nikt rozsądny nie da temu wiary?

„Podczas rozpraw nad projektem instytucyi naczelników ziemskich „Graždanin" popierał w duchu rządowym myśl, że po ustanowieniu naczelników ziemskich, sędziowie pokoju nie będą potrzebni, że wtedy należy ich skasować, lecz zarazem wybrać z tej zwiniętej instytucyi dobrych sędziów i powierzyć im posady naczelników ziemskich.

„Jasny stąd wniosek, że „Graždanin" nie mógł nigdy wypowiedzieć takiej bredni, jakoby wszyscy sędziowie pokoju byli anarchistami; gdyby bowiem istotnie tak myślał, nie wykazywałby potrzeby obsadzenia posad naczelników ziemskich osobami z pośród takich dotychczasowych sędziów pokoju, którzy dobrze pełnili swe obowiązki."

* „Petersburger Zeitung" podaje w korespondencyi z Danii następujący opis rezydencyi, zajmowanej przez Najjaśniejszych Państwa w gościnie u Królestwa Duńskich.

Zamek Fredensborg został w roku bieżącym na przyjęcie Najjaśniejszych Gości całkowicie odnowionym, tak z wewnątz jak i nazewnątrz. Obecnie już gości w zamku rzeczonym cała rodzina królewsko-duńska, oraz książę i księżna Walii, król i królowa greccy. Najjaśniejsi Państwo zajmują w zamku Fredensborg, stosownie do swego życzenia, też same apartamenty, które zajmowali za ostatnią swą tam bytnością—a mianowicie apartamenty, przytykające do wielkiej sali marmurowej, znajdujące się w części fasady, zwróconej w stronę parku kasztanowego, z przecudnym widokiem na jezioro Ezrom. W bliskości apartamentu Najjaśniejszych Państwa, po drugiej stronie sali marmurowej, gości książe Waldemar duński z małżonką swą księżną Maryą (b. księżniczką Orleańską); dalej zaś na tem samem piętrze w części fasady, zwróconej ku miastu Fredensborgowi, umieszczono obok sali rycerskiej JCWW Ks. Pawła Aleksandrowicza z małżonką Jego W. Ks. Aleksandrą Jerzówną. Naprzeciw okien Ich Cesarskich Mości, stoi w ogrodzie pawilon ruski, w którym na orzeszłorocznej wystawie, odbytej w Kopenhadze, mieścił się ruski oddział tejże wystawy, a który to pawilon świeżo odnowiono i nieco powiększono. Stanowi on, jak mówią, jedną z najwięszych ozdób parku pałacowego. Ulubiony pokój Najjaśniejszego Pana, tak zwana sala z kopułą, prawie całkowicie przerobiony został; zaprowadzono w nim oświetlenie elektryczne, a piękne lampki porozmieszczano dookoła sali. W tej sali mieści się większość podarków, jakie król Chrystyan otrzymał z powodu swego jubileuszu.

Cały zamek zaopatrzony jest teraz we wszelkie najnowsze środki bezpieczeństwa od ognia. Apartamenty Jego Cesarskiej Mości połączone są za pomocą telefonu ze stacyą telegraficzną w Fredensborgu; pociąg specyalny przeznaczony jest do usług Najjaśniejszych Gości.

Pociąg ten składają trzy wagony: jeden z nich ozdobionym jest ruskiemi orłami dwugłowemi, drugi herbem Danii; trzeci wagon również nader wytworny, przeznaczonym jest dla orszaku Monarszego.

Na czas pobytu Ich Cesarskich Mości, skład osobisty na dystansie drogi żelaznej od Fredensborga do Kopenhagi znacznie powiększono.

Zwyczajny tryb życia w zamku fredenborskim jest następujący.

Kładą się tam spać zazwyczaj wcześnie, zrana mają miejsce spacery bądź pieszo, bądź konno, bądź też w pojazdach, a o ile aura nie przeszkadza, i w łodziach żaglowych po bliskiem jeziorze.

Obiad podają około godziny 7-ej; podczas niego gra orkiestra konsystującego tam obecnie batalionu gwardyi. Po obiedzie godzinę lub półtory godziny trwa ożywiona gawędka, a następnie król duński z niektórymi ze swych gości gra kilka robrów wista; reszta zaś towarzystwa oddaje się muzyce i śpiewom."

TELEGRAMMY

„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

—o—

Moskwa 16 września. (*Tel. Ag. Pól.*) Na ósmych wyścigach kilka osób oświadczyło wice-prezesowi Towarzystwa wyścigowego, że start zrobiony został nieprawidłowo i że kilka koni o mało co nie pozostało na starcie. Zewsząd zaczęły rozlegać się gwizdania i krzyki z żądaniem zwrócenia pieniędzy z totalizatora.

Wyjaśnienie, że wygrał najlepszy i że nie ma zasady do zwrócenia pieniędzy, nie pomogło. Widzowie coraz silniej nacierali na pawilon członków Towarzystwa, a następnie połamali meble, powybijali szyby w trybunach i w pawilonie, rozerwali płot i częściowo powyrywali słupy.

Na pomoc przybyli żandarmi i usunęli tłumy.

Hanower, 16 września. (*Tel. Ag. Pól.*) Jego Cesarska Wysokość W. Ks. Cesarzewicz Następca Tronu Ruskiego obecnym był na obiedzie, wydanym na cześć cesarza Wilhelma przez korporacye prowincyonalne i zajmował miejsce po prawej stronie cesarza.

Wiedeń, 16 września. (*Tel. Ag. Pól.*) Cesarz Franciszek-Józef przybył dzisiaj do Kisber na manewra węgierskie.

Wiedeń, 16 września. (*Tel. Ag. Pól.*) Hrabia Kalnoky udaje się w niedzielę na dwór cesarski na Węgrzech.

Wiedeń, 16 września. (Tel. Ag. Póln) „Montags Revue" donosi, że ko-

mendant korpusu wiedeńskiego fmp. baron Koenig, na zaproszenie cesarza Wilhelma udał się do Hanoweru.

Wiedeń, 16 września. (Tel. *Ag. Pól.*) Hr. Paweł Szechenyi, były węgierski minister handlu, oświadcza, że oskarżenia Kokana są prostemi oszczerstwami.

Berlin, 16 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Parlament rzeszy niemieckiej zwołany będzie na 22 b. m.

Londyn, 16 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Pogłoski o wybuchu nowych nieporozumień pomiędzy dyrektorami i robotnikami doków, przeszkodziły wznowieniu tranzakcyj zbożowych.

Praga 16 września. (*Tel. Agencyi Rudolfa Okręta.*) Organ Belcredego *Hlas* dowodzi, że Morawianie obstają przy czeskiem prawie państwowem i i zgodnie ze Staro-Czechami występują przeciw anarchicznym dążeniom Młodo-Czechów.

„Bohemia donosi, że hr. Thun, oraz Schönberg i ks. Lobkowitz prowadzą rokowania ugodowe.

Otrzymane dziś.

Odesa 17 września. (Tel. Ag. Pół.) Wczoraj przybyła tu królowa serbska Natalia i wyjeżdża wkrótce do Rumunii.

Odpowiedzi Administracyi.

—o—

P. *Biedzińskiemu st. Klimontów.* „Dziennik“ z przysłanemi obecnie 3 r. 60 kop., będzie opłacony do 1-go marca 1890 roku.

P. *Kunisz st. Charków.* Pieniądze przysłane na „Dziennik“ i Encyklopedyę w kwocie 4 r. 20 kop. otrzymaliśmy.

P. *Włoczewskiemu st Trojanów Wol.* Pieniądze w kwocie 3 r. 20 kop. otrzymaliśmy; ostatni zeszyt Encyklopedyi wyjdzie w początkach lutego r. p.

P. *Podgórskiemu st. Kowel.* Pieniądze otrzymaliśmy.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— **Zarząd** biura informacyjnego o nędzy wyjątkowej, uprasza osoby dobroczynne, aby przy zbliżającej się porze jesiennej, raczyły używane odzienie jakiekolwiek jest, przysyłać do kancelaryi biura nędzy, żadnej bowiem ofiary w rzeczach od kilku miesięcy nie było — a ubogich nie ubywa, owszem ze wzrostem ludności ich liczba się pomnaża. Kancelarya biura nędzy wyjątkowej, mieści się przy ulicy Tamka nr. 35 i otwartą jest codziennie od godz. 3-ej do 5 ej po południu, gdzie ofiary wszelkie dla ubogich przyjmuje się z wdzięcznością — a na pieniądze wydaje się kwity sznurowe.

Uprasza się osoby przysyłające ofiary tak w pieniądzach jak w rzeczach o wyraźne adresowanie „do kancelaryi biura nędzy wyjątkowej.“

— Nr. 18 „**Kroniki Rodzinnej**“ wyszedł z druku i zawiera:

Jak być szczęśliwymi w małżeństwie? przez Z. M.

Pielgrzymka do Ziemi Świętej, ks. Wł. Zalewskiego.

Listy Stanisława Augusta (c. d.)

Korespondencye z Londynu i z Zakopanego.

W krainie edredonów, wspomnienia z podróży A. Padlewskiego.

Wieści Polityczne.

Silva rerum: Przemysłowcy chrześciańscy wobec kwestyi socyalizmu. — Wystawa sztuki stosowanej do przemysłu.—Sale zarobkowe imienia Staszyca. Przytułek dla rekonwalescentów.—Klasa deklamacyi. — Orkiestry gimnazyalne. — Panorama. — Nowy dobroczynny zakład. — Kwartalnik archeologiczny. — Przemysł Kartuzów. — Zbiorowe nauczanie domowego gospodarstwa. Nekrologia.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 16 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą .—— 6.60
— wyborową 6.75—7.00
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 4.65—4.95
— średnie .—— .—
— wadliwe .—— .—
Za jęczmień .—— .—
Za owies 2.85—3.15
Za grykę .—— .—.

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 16 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 101—108, średnia — — —, ordynaryjna —90.

Żyto wyborowe 79—82, średnie 75—77, ordynaryjne —— —.

Jęczmień wyb. 80—93, średni ———, ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 88—93, średni 82—87 ordynaryjny 75—80.

Wyka ———, ———.

Groch wyborowy 85—114 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 112—125, średnia ———, ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 14 września. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała .	od	85	do	102
ozima żółta	„	85	„	101
ozima czerwona. . .	„	81	„	101
ozima besarabska .	„	80	„	101
gryka	„	80	„	100
Żyto	„	58	„	70
Owies.	„	60	„	78
Jęczmień.	„	52	„	59

Wrocław, 14-go września. Pszenica bez zm., biała 166—183 m., żółta 166—182 m., świeża biała 158—179 m., żółta 157—178 m.

Żyto b. zm., loco 151—162 m., na dostawę: b. zm. na wrzes. 163.00, wrz.-paźdz. 163.00 m., listopad-grudzień 168.00 m.

Jęczmień: 130—165 m.

Owies 153—160 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 307—315 mrk., średni 293—298 m., gorszy 277—283 m.

Olej rzepakowy wrzesień 72.00 m., wrzesień-paźdz. 68.50 m. za 100 kg.

Wiedeń 14 września. Pszenica: niżej, płacono na jesień fl. 8 c. 38. na wiosnę fl. 9 c. 08.

Żyto na jesień fl. 7 c. 10 za 100 kg.

Berlin, 14-go września. Pszenica (żółta) niżej, wrzesień-paźdz. 187.00 m., listopad-grudzień 189.00 m.

Żyto: b. zm., wrzesień-paźdz. 156.25 m.

Owies: wrzes.-paźd. 149.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy na wrzesień-październik 67.00 m.

Nowy-York, 13 wrześ. Pszenica: czerwona ozima wyżej, loco 85 c., wrzesień 84³/₈ c., grudzień 87³/₈ c.

Kukurydza 43¹/₄ c., mąka 2 d. 90 c. za busze!.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.50 rs.

Cena okowity z dnia 16 września.

Hurt. skł. wiadr. 844⁰—848 275—276
Pojed. rynk. w. 857²—860² 279—280
78⁰/₀ z akcyzą po 9¹/₄⁰/₀
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307¹/₂.

Warszawa 16 września. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.48 za wiadro, czyli 2.76 za garniec.

Dowozy bardzo małe. Usposobienie bardzo mocne.

Hamburg, 14 września. Spirytus słabo i niżej.

Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na wrzes.-paźdz. 24 m., na październik-listopad 24 m., na listopad-grudzień 24¹/₄ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 16 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,30	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,59	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	38,30	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	81,10	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,85	—,—
„ „ „ „ małe	87,40	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	88,10	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	97,20	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	95,70	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,—	—,—
„ „ „ seryi 2	95,75	—,—
„ „ „ seryi 3	95,—	—,—
„ „ „ seryi 4	94,50	—,—
„ „ „ seryi 5	94,40	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	90,50	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „ . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. .	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5⁰/₀

Listów Zastawnych nowych. . .	110,8
„ Zastaw. m. Warszawy . .	217,7
„ „ „ Łodzi . . .	178,1
„ Likwidacyjnych. . . .	110,8
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	83,1
„ „ 2-ej emisyi .	8,9

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	765
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	48
Austryackie banknoty . .	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 2 (14) września.	
Z Moskwy	Wasacok
Z Nasielska	Dr. Samochwałow
Z Petersburga	Lindenstadt
Z Łowicza	Gładilin
Z Kraśnika	Gotie
Z Oran	Narbat
Z Tweri	Wasilczykow
Z Łodzi	M. Zilberstein
Z Nowopołtawki	Dmitrenko
Z Moskwy	Jasinowski
Z Petersburga	Rappoport
Z Żytomierza	Margalin
Otrzymane dnia 3	(15) września.
Z Opola	Tarkeltob
Z Jabłonny	Trzonkowska
Z Drezna	Boboiykin
Z Batumu	Ginzberg
Z Łodzi	Bracia Tursz
Z Kielc	Elbinger
Z Moskwy	Kancel. Czernigowskiego pułku
Z Nicei	L. Baron
Z Suwałk	Bortnowski
Z Nowoukrainki	I Szewickow
Z Słonima	Gawinowickiej
Z Starokonstantynowa	K. Mirecki
Z Sosnowic	Ehrenberg
Z Chełma	Siedlecki gubernator
Z Kijowa	G. Feigenblat
Z Ciechocinka	M. Hugges
Z Władykaukazu	Boborikin
Z Smieły	Frenkel
Z Pińska	A. Oberowicz

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

LOSOWANIA.

Listy Zastawne St.-Petersbursko-Tulskiego Banku Ziemskiego.

Ciągnienie z dnia 13 lipca 1889 r.

b) 6⁰/₀ Listy na 27¹/₂ lat.

(Dalszy ciąg)

Po **100** Rubli Nr. 22006—008 014 015 035 039 041 044 045 28356 360 391 399 398—400 30126—128 152—161 971—973 976 981 985—988 999 31000 33072 101—108 115 121 124—133 146 149—158 165 169—172 184—187 312 313 315—317 319 333 335—337 339 341—347 360—362 387 390 392 393 395 396 398 603 604 609—620 706 707 711 837—839 34518 521—524 527 528 532 534 538 542 548 550 652 653 693 695—698 751 753—755 760 763 779 852 853 855 859 891 892 900 35704—714 734 735 737—750 970 971 973 974 45519 520 542 37468—471 473—477 479—481 500 827 819—831 835 836 839 840 842 84302 347 401 404 406—411 428 429 431 432 863—870 874 875 880—882 884 886 888 896 891 898 899 904—924 926 928—930 934—937 948 949 49070 076 090 091 50260 269—278 460 463 466—468 472 472 496 497 555—558 560 561 562 567 569 576

578 583 584 536—597 858 859 861 868
899 890 898 897 54951 952 958 960—
952 964 968 970 972—975 979—985
989 991—993 995 996 998 999 55000
56402—407 409 410 418 414 416—419
601—603 646 647 650 57153 154 156—
159 163—169 174 175 178—181 185 186
191 193 194 451—455 457—465 468
470—475 478—481 483 485—489 491—
496 498—500 59473—479 59507 508 510—
517 522—526 543—547 549 550 62151—
159 161—166 169 171—174 176 177
180—182 184 187 190 191 194—199 451
452 454 455 458—461 463 465—457 471
473—476 478—495 552—555 557 559 560
562—571 593—599 600 851—856 898 896
897 899 900 63257—260 297—800 721
724 725 728—780 64452—455 458 460—
462 454 767 469—475 478 479 482 484
485 489—493 495 497—500 751 755—
763 765 766 769 773—779 782—788 790
791 793 794 798—800 65252—265 270
273 275—281 283—300 66876—879 881
898 899 896 67551—580 582—590 592—
594 597 598 600 751—758 760 761
763—768 770 772 773 776 780 781 783
787—791 794—798 68152—154 156—174
176 177 179—186 190 191 195—200 557
558 560 562—566 568 570—579 583
585—587 589—594 602—610 612—615
617—625 628—630 632—634 638—644
646—653 655 658 660 661 663 691—
695 698—700 70216 217 221—223 227—
229 231 232 234 235 651—658 669 670
672 674—683 685—687 689—693 696—
700 72051 052 72—078 080—082 084
085 087 089 092—095 097 098 100 451
452 454—462 464—468 470—478 484 485
487—499 74456 458—466 479 481—500
503—506 508—510 518 521—523 525 528
533—548 575—585 588—591 593 594 608
610—615 632—646 648 649 751—753
761—770 774—777 780—793 793 76161
162 165 196 911—918 632—939.

(d. c. n.)

SZARADA.

przez
S. O.

Nasze zachcenia
Pierwsze wymienia,
Lecz nie w pokoju,
Przy trudach, lub znoju,
Tylko w pewnej dobie,
Gdy siedzimy sobie,
Z natężeniem ucha,
Które łapie, słucha
I dla satysfakcyi
Używa pierwszego do tej operacyi.
Drugie wstecznie
Oznacza wiecznie
Nieład, nieporządek,
A dwóch tych sylab rządek
Tak się złożył
Iż nam stworzył,
Nazwę osoby w historyi tegoczes-
[nej znanej,
I przez nas i przez wielu wstrętem
[wspominanej.

Rozwiązanie Zadania, pomieszczonego w N-rze 212.

Pons-Snop.

Teatry Warszawskie.

Dnia 17 września.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Moc przeznaczenia“ (występ pp. Arambury, Jeromina i Polli'ego).

Jutro: „Oj młody młody“ i „Filiżanka herbaty.“

Czwartek: „Moc przeznaczenia“ (występ gościnny pp. Jeromina, Pizorniego i Polli'ego).

Piątek: „Fałszywi poczciwcy.“

Sobota: „Moc przeznaczenia“ występ gościnny pp. Jeromina, Pizorniego i Polli'ego).

Niedziela: „Indye.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Ali-Baba.“

Jutro: „Mikado.“

Czwartek: „Florek“ i „Nad Wisłą.“

Piątek: „Ali Baba.“

Sobota: „W ruinach“ (pierwszy raz).

Niedziela: „W ruinach.“

Początek przedstawień o godzinie 8½ wieczorem.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	minuty	godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr.	5	20 p.p.	11	05 r.
(Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).				
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	8	30 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	8	15 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 r.	7	48 w.
Pocztowy	3	45 p.p.	1	49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	12 r.
Osobowo-towarowy . .	5	30 p.p.	3	28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9	30 w.	9	59 w.
Warszawsk -Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	18 r.	7	03 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	28 w.	6	33 r.
Osobowy do Białegostoku	5	08 p.p.	9	03 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina . .	6	45 r.	11	05 w.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską)				
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	28 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska . . .	4	15 p.p.	9	21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p.
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	3	30 p.p.
Osobowy	8	12 w.	7	45 r.

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Potrzebne są panny podręczne do staników oraz panienki do nauki. Marszałkowska 143, m. 21. 1821

Uczeń do zakładu felczerskiego jest potrzebny. Wiadomość: Warszawa, w Hotelu Paryzkim. 1819

Panny zdolne, podręczne do staników potrzebne. Hoża 13, m. 1. 1818

Kancowane biuro nauczycielskie **W. Max,** Warszawa, Kotzebue 2, rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony. 1684

Chłopiec potrzebny jest do fabryki lasek. Plage, Złota 7. 1879

Do pracowni Klary Kostrzeńskiej, Nowy Świat Nr. 4. m. 18, potrzebne są panny do staników, bardzo zdolne, zaraz. 1872

Kupno i Sprzedaż.

S. Glińskiego szuwaks glicerynowy, S. Glińskiego smarowidło do obuwia, S. Glińskiego atrament, S. Glińskiego fabryka Nowy Świat 69. 1496

Szkatułki samogrające w wielkim wyborze, z najnowszym repertuarem kompozytorów polskich i innych oraz przyjmuje reperacye takowych u zegarmistrza M. POZZI, Nowy Świat Nr. 31 (róg Chmielnej). Żądającym cenniki wysyłają się franco. 1672

Kajety wyborowe oraz wszelkie przybory szkolne w dobrym gatunku poleca Skład Bronikowskiego, obok Ratusza. 1696

Rejscejgi na nadchodzący rok szkolny, poleca o **30%** taniej, Optyk-Mechanik, A. Frankowski. Nowy Świat Nr. 61. 1808

Herbatę wyborową bezpośrednio z Chin, kupca **I. Z. Ratyńskiego** z Kiachty, polecają sklepy: w Warszawie: Jerozolimska 84, w Kaliszu: Maryańska dom Rozena. Handlującym rabat. 1809

Ważne dla P. Zdunów. Dnia 6 (18) b. m. będzie sprzedawane za rogatkami Jerozolimskiemi na wiórście 5-ej w fabryce kafli — jako to: kafle rozmaite oraz formy gipsowe i tym podobne przedmioty — jak również meble, lustra, dywany i inne rzeczy gospodarskie. 1870

Lokale.

Pokój frontowy dla emeryta z utrzymaniem i opieką troskliwą. Warunki przystępne. Plac Aleksandra Nr. 13, m. 6, wejście od podwórza, od 3—5. 1871

Jest do wynajęcia mieszkanie zdatne na warsztat, sala o pięciu oknach i pokój z kuchnią w murowanej oficynie. Ulica Wróbla Nr. 2. 1858

Doniesienia rozmaite.

Uczę dokładnie roboty pończoch, daję zajęcie. „Wanda" Marszałkowska 123, oficyna. 1878

Drzeworytnia, Stemple kauczukowe i elastyczne na butelki, **Napisy metalowe** po cenach niskich wykonywa fabryka A. Zajkowskiego i W. Bojarskiego. Tłomackie Nr. 15. 1685

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**
Дозволено Цензурою. — Варшава 5 Сентября 1889 года.